



BERNARD CHODOFF

1. [Dane osobiste:]

St. sierżant Bernard Chodoff, ur. 1891 r., podoficer zawodowy, żonaty.

2. [Data i okoliczności aresztowania:]

Dnia 19 września 1939 r. na rozkaz przekroczyłem granicę polsko-litewską. 18 września o godzinie siedemnastej kompania, której byłem szefem, zajmowała odcinek obronny od stacji nadawczej Wilno do cmentarza Rossa. O 19.15 przyszedł do kompanii goniec i dał mi pismo dowódcy baonu ppłk. Szytejko, że mam zabrać kompanię i maszerować na szosę Wilno-Grodno. W kompanii było 75 proc. Białorusinów, którzy odmówili maszerowania w kierunku Grodna, rzucili karabiny i udali się w kierunku Oszmian, skąd pochodzili. Zebrałem garstkę żołnierzy i udałem się w wyznaczonym mi kierunku. Żołnierze, których prowadziłem, to byli mieszkańcy Wilna. Na ulicy Legionowej oświadczyli, że też nie pójdą ze mną, a pójdą do swych domów. Na Legionowej spotkałem kpt. Mickiewicza, oficera naszego baonu. Powiedział mi, że jest rozkaz przekroczyć granicę polsko-litewską.

Kpt. Mickiewicz zatrzymał taksówkę, która dążyła w kierunku granicy, wsiedliśmy i pojechaliśmy do granicy litewskiej. O czwartej rano 19 września przekroczyliśmy granicę na punkcie przejściowym Zawiasy i tymże samochodem pojechaliśmy do obozu litewskiego Kulatowo. Na drugi dzień zostałem przydzielony do grupy pana ppłk. Cymera. W tym obozie byłem do 19 marca 1940 roku i zostałem wywieziony do obozu Wyłkowyszki. 12 lipca 1940 roku przyszły do obozu wojska sowieckie i zabrały cały obóz do ZSRR.

3. [Nazwa obozu, więzienia, miejsca przymusowych robót:]

Jechaliśmy w zamkniętych wagonach towarowych, okna były zakratowane, przez całe dwie doby nie dostaliśmy ani wody, ani jedzenia. Po 48 godzinach jazdy na jakiejś stacji do wagonu wrzucili dwa wiadra suszonej ryby i czarne suchary, wody dali na następnej stacji, była stęchła i brudna.

16 lipca 1940 roku pociąg zatrzymał się na stacji Nitocznaja w odległości 240 kilometrów od Smoleńska. O ósmej rano kazano nam wysiąść z wagonu i sformować się w czwórki,

obstąpili nas żołnierze NKWD z karabinami ręcznymi i erkaemami, drugi rząd byli żołnierze z psami na długich linkach, a trzeci rząd to była kawaleria i tak nas pędzili do obozu, który znajdował się o 34 kilometry od stacji. O 17.30 dotarliśmy do naszego obozu, gdzie leżeliśmy trzy godziny pod bramą wejściową, czekając aż żołnierze pozbierają naszych żołnierzy, którzy pozostali na drodze. Po wpuszczeniu nas na dziedziniec obozu została przeprowadzona szczegółowa rewizja i pognali nas do łaźni. Wykąpanie 3,8 tys. ludzi trwało trzy i pół godziny. W łaźni było 20 pryszniców, pod każdym musiało się zmieścić od 8 do 10 ludzi. Po skończonej kąpieli zaprowadzono nas do budynków, gdzie mogło mieszkać najwyżej 400 ludzi, a mieszkało nas 700 i więcej.

4. [Opis obozu, więzienia:]

Obóz znajdował się w lesie, był to majątek byłego księcia carskiego Orłowa, położenie było bardzo ładne, naokoło sosnowy las i niedaleko od obozu przepływała rzeka, tylko to wszystko było otoczone trzema rzędami drutu kolczastego i nie było wyjścia.

Co do higieny, było dużo do życzenia, bielizna prana była przez internowanych, warunki prania okropne, a szczególnie w zimie – woda zamarzała w wanienkach, bo szopa, gdzie się prało bieliznę, nie była opalana. Wypranie bielizny jednej kompanii, gdzie liczyło się stu ludzi i każdy dawał jedną parę bielizny i ręcznik, chodziło do pralni dziesięciu ludzi z kompanii, a czas trwania prania od dziewiętej do czternastej i przez ten czas trzeba było wyprać dla kompanii bieliznę.

5. [Skład jeńców, więźniów, zesłańców:]

W obozie znajdowało się 3,8 tys. internowanych podoficerów i szeregowych. Co do narodowości, to większość rzymskokatolicka.

6. Życie w obozie:

Każdego dnia o ósmej rano odbywały się zbiórki, na sygnał trąbki wszyscy żołnierze wychodzili na dziedziniec i stawali czwórkami w swoich kompaniach, przychodził oficer bolszewicki, liczył nas, a potem zabierał do roboty w obrębie obozu, gdzie budował się dom na teatr. Praca trwała od ósmej rano do szesnastej, bez wynagrodzenia i nie patrząc na stan pogody. Co do ubrania – bolszewicy wydawali trzewiki i watówki naszym brygadierom, którzy kierowali pracą, a reszta ludzi strugali sobie z drzewa kłódki i obijali płótnem i tak nosili przez całą zimę, nogi owinięte

były szmatami. Dopiero na wiosnę 1941 roku władza sowiecka zaczęła wydawać trzewiki, watówki i bieliznę, [ale] tylko tym, którzy pracowali jako fachowcy, a ci robotnicy, którzy chodzili dorywczo na robotę, to bolszewicy mówili, że im niepotrzebne, bo mało pracują.

Życie kulturalne w obozie: co drugi dzień był wyświetlany przez bolszewików film propagandowy, jak żyją ludzie w Sowietach na wsi, w fabrykach i życie prywatne. Wśród internowanych została stworzona orkiestra [grająca] na białajkach, na czele jej stał jako kapelmistrz plutonowy 1 Pułku Ułanów. W każdy wtorek odbywały się pogadanki, które były przeprowadzane przez tzw. politruków bolszewickich na różne tematy, polityczne, gospodarcze i państwowe. W roku 1941 w lutym internowany Józef Dobrowolski, były kierownik szkoły powszechnej w Mołodiecznie zaczął tworzyć jacejki bolszewickie i zaczął werbować wśród internowanych, gdzie zgłosiło się około stu z różnych warstw wśród internowanych, byli nawet podoficerowie zawodowi. Kurs trwał trzy miesiące, wykłady odbywały się codziennie od osiemnastej, wykładowcami byli politruki na zmianę. Na zakończenie kursu szef politruków sam przeprowadził egzamin kursantów.

7. [Stosunek władz NKWD do Polaków:]

Co do obchodzenia się władz sowieckich z internowanymi, to niektórzy byli względnymi ludźmi, a niektórzy byli psami, a jak można było wyczuć, bardzo dużo bolszewików było Polakami z sowieckiego miasta Mińska, jednak nie zdradzali się, że są Polakami i właśnie oni byli najgorsi.

8. Pomoc lekarska:

Co do opieki lekarskiej, to można powiedzieć, że wśród naszych internowanych byli lekarze słynni, którzy znani byli w Polsce, tylko niestety nie było medykamentów. W izbie przyjęć była tylko aspiryna, chinina, rycyna i kilka rodzajów maści, brakowało nawet bandaży na opatrunek. Odpowiedź zawsze była jedna i ta sama: – Moskwa jeszcze nie przysłała.

9. [Czy i jaka była łączność z krajem i rodziną?]

Po przywiezieniu nas do obozu bolszewicy nam mówili, że po rejestracji – i to potrwa najwyżej do czterech tygodni – będziemy zwolnieni do domu. Dopiero po sześciu tygodniach zakomunikowano nam, że możemy napisać jeden list składający się z 25 słów do swoich



rodzin. Przez nasze listy oni robili wywiad u nas w kraju. Przez 14 miesięcy ja napisałem cztery listy, a otrzymałem z domu trzy listy. Te trzy listy wyglądały jak firanki – to co bolszewikowi nie podobało się, wycinał nożyczkami.

10. [Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?]

Dnia 26 sierpnia 1941 roku do obozu w Griazowcu około Wołogdy przybył pan generał Władysław Anders wraz z panem generałem Szyszko-Boguszem i zakomunikował nam, że kto chce, może wstąpić do Wojska Polskiego. Po odjeździe pana generała w trzy dni później przyjechał obozu delegat Rządu Polskiego pan ppłk. Stanisław Pstrokoński, który uruchomił PKU na terenie obozu i ono nas wcieliło do armii polskiej. 2 września 1941 roku o piętnastej bolszewicy otworzyli nam bramę obozową i wymaszerowaliśmy w składzie ponad 1,6 tys. oficerów i ponad czterystu szeregowych na stację kolejową Griazowiec. 7 września 1941 byłem w obozie Tockoje, gdzie zostałem przydzielony do 19 p.p. 1 kompania strzelecka jako szef kompanii.

21 stycznia 1943 r.